Nr. 356. Dnia 27 grudnia. Niedziela. Dnia 15 (27) grudnia 1885 r.

CENA KURJERA:

Warunki prenumeraty *Kurjera Warszawskiego* (wraz z codziennem bezpłatnem wydaniem porannem) podane są w nagłówku numeru wieczornego.

Oddzielna przedpłata na jedno tylko wydanie *Kurjera Warszawskiego* przyjmowaną być nie może.

Numer pojedyńczy wieczorny kop. 5, poranny w dnie powszednie kop. 3, poranny w niedziele i święta kop. 5.

KURJER WARSZAWSKI.

Wychodzi i rozsyła się dwa razy dziennie na Warszawę i na prowincję. W niedziele i święta uroczyste wychodzi tylko rano, w poniedziałki i dni poświąteczne tylko wieczorem.

ROK SZEŚĆDZIESIĄTY PIĄTY.

Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje kantor *Kurjera Warszawskiego* codziennie od godziny 8-ej rano do 8-ej wieczorem, w niedziele i święta od godziny 10-ej rano do 1-ej w południe.

CENA OGŁOSZEŃ.

Reklamy: za jeden wiersz pierwszy raz 25 kop., każdy następny raz 20 kop.

Nekrologja: za jeden wiersz 15 kop.

Zwyczajne i małe ogłoszenia w numerach porannych, z wyjątkiem niedzielnych i świątecznych, zamieszczane nie będą.

Ogłoszenia do *Kurjera* przyjmuje także Biuro Ogłoszeń Rajchmana i Frendlera, ulica Senatorska nr 18.

Dziś: Jana Ewangelisty.	Wschód słońca o godzinie 8 minut 9.	Wschód księżyca o godzinie 11 minut 30 w.	Czwartek: Sylwestra Papieża.
Poniedziałek: Młodzianków.	Zachód " " 3 " 47.	Zachód " " 11 " 24 r.	Piątek: **Nowy Rok.** Fulgencjusza B.
Wtorek: Tomasza B. M.	Długość dnia godzin 7 minut 38.	Wysokość wody na Wiśle stóp 3 cali 7.	Sobota: Makarego Opata.
Środa: Eugenjusza B.	Przybyło " " 0 " —.	Dziś o godzinie 4-ej rano ciepła 0° R.	Niedziela: Tytusa i Grzegorza B.

KALENDARZ.

Imiona słowiańskie: Dziś Radomyśla, jutro Godzisława.

Wystawy: Trzydziesty czwarty dzień wystawy szkiców. (Królewska, róg Krakowskiego-Przedmieścia nr 1— od godziny 10-ej rano do 4-ej po południu.)

Teatra: Wielki: dziś „Gioconda" (występ gościnny panny Justyny Machwicówny i pani Friderici-Jakowickiej); jutro „Adrjanna Lecouvreur";—Rozmaitości: dziś „Mąż z grzeczności"; jutro „Wielki człowiek do małych interesów"; — Mały (przy ulicy Daniłowiczowskiej): dziś „Puhar srebrny"; jutro „Gasparone". (Godzina 7 i pół wieczorem.)

Ogród zoologiczny: ulica Bagatela. Otwarty codziennie od godziny 10-ej rano do wieczora.

Straż ogniowa miasta Warszawy.

W początkach przyszłego miesiąca przypada rocznica półwiekowego istnienia straży ogniowej w mieście Warszawie. Otóż wobec tego zebraliśmy krótkie dane, odnoszące się do rozwoju naszej straży, a takie treściwe przypomnienie, może posłużyć zarazem jako uczczenie pamięci dzielnych obrońców naszego mienia, którzy zawsze byli na stopie wojennej.

Wiadomo bowiem, że ogień to straszny, bo niespodziany nieprzyjaciel, z którym w żadne układy wchodzić nie można, lecz trzeba nieustannie czuwać, aby dość wcześnie stanąć z nim do walki, która wymaga przedewszystkiem osobistej odwagi i poświęcenia.

Dawnemi czasy środki obrony od ognia w Warszawie były bardzo ograniczone.

Wszczął się gdzie ogień, natychmiast odzywały się dzwony, policjanci, lub jak ich wówczas nazywano pachołcy miejscy, biegali po mieście z grzechotkami, wzywając w ten sposób wszystkich ludzi dobrej woli do ratunku.

Magistrat wysyłał jedynie sikawki, również pierwotnej konstrukcji, cech kominiarski obowiązany był stawić się w miejscu, gdzie szerzyła się pożoga, a ludzi do ratunku i konie do wożenia z Wisły wody zatrzymywano na ulicach sposobem rekwizycji.

Wszystko to ogromnie opóźniało ratunek, a wiadomo jak każda minuta spóźnienia dopomaga do rozszerzenia się pożaru, nadto zebrany w ten sposób niesforny tłum częściej przeszkadzał w gaszeniu, aniżeli mógł przychodzić ze skuteczną pomocą.

Potrzeba utworzenia stałej miejskiej straży ogniowej była więc nieodzowną i pierwszy projekt jej został powzięty w 1829 r.

I wówczas jednak, jak to się i dzisiaj zdarza, projekt od czynu dzielił niemały przestwór, tak, że dopiero na usilne starania p. Czarneckiego, b. pułkownika b. wojsk polskich, a właściciela posesji na Lesznie, wniesiony do rady administracyjnej projekt utworzenia straży ogniowej zyskał zatwierdzenie w dniu 23 grudnia 1834, a 1835 r. otrzymano sankcję Monarszą.

Faktyczne założenie i ukonstytuowanie się straży odnieść należy do d. 13-go stycznia 1836 r. i dlatego dzień ten w roku przyszłym można uważać za półwiekową rocznicę.

Odrazu utworzyły się cztery oddziały, a mianowicie na Nalewkach, w ratuszu, na Nowym-Świecie i na Pradze.

Późniejszy piąty odział mirowski został urządzony dopiero w roku 1852.

Zwierzchni nadzór nad strażą powierzono jenerał-policmajstrowi i zarazem vice-prezydentowi m. Warszawy, którym był wówczas jenerał-major Storożenko.

Z ogłoszenia tegoż jenerała Storożenki, pomieszczonego w nrze 161 naszego *Kurjera* z r. 1835, z dnia 20 czerwca przytaczamy główniejsze dane, które wyjaśniają pierwotną organizację straży:

1) „Do straży przyjmowani będą stali mieszkańcy Warszawy, w wieku popisowym będący, nie wyłączając tych, którzy służyli w wojsku i dobrowolnie się zgłoszą; niedostająca liczba ludzi do uzupełnienia kompletu etatem oznaczonego, dopełnioną zostanie z pomiędzy zaciągowych polskich, do służby frontowej mniej zdatnych.

2) Termin zapisywania się ograniczono do 1-go września r. b., po upływie którego, gdy komplet straży będzie uzupełniony z popisowych, zgłaszania się dobrowolne tylko w miarę wakansu będą przyjmowane.

3) Strażacy ogniowi, na równi z czeladnikami kominiarskimi (którzy dobrowolnie wejdą), używać będą tych prerogatyw, jakie służą pieszej straży policyjnej, to jest, po wysłużeniu nienagannie 8-iu lat, staną się na zawsze wolni od zaciągu.

4) Tym, którzy wcześniej ulegną kalectwu na służbie, wyznaczonem będzie osobne na raz wynagrodzenie lub też pensja dożywotnia, z zachowaniem względu na rodzaj kalectwa.

5) Utrzymanie ludzi do straży ogniowej należących, następować będzie na zasadzie etatu przez radę administracyjną Królestwa zatwierdzonego, podług którego to etatu pobierać mają: czeladnicy kominiarscy na płace i żywność każdy po 20 groszy na dobę, czyli 240 złp. rocznie; kominiarczyki po 18 gr. na dobę, czyli 216 złp. rocznie, posługacze ogniowi (topornicy i przy sikawkach) po 20 gr. na dobę, a nadto feldfebel, 4 podoficerów, rzemieślnicy i 2 pisarzy po 50 złp. rocznie dodatku. Oprócz powyższego wynagrodzenia, wszyscy należący do straży ogniowej, otrzymają częścią w naturze, częścią w pieniądzach kompletne umundurowanie osobno letnie, osobno zimowe i nadto mieszkanie, opał i światło skarbowe.

6) Gdy znajomość czyszczenia kominów stanowi rzemiosło i nabywa się długiem doświadczeniem z powodu uchylenia dotychczasowego cechu kominiarskiego, ci którzy w straży wyuczą się kominiarstwa i wysłużą beznagannie 8 lat i zechcą udać się do innych miast, otrzymają od naczelnika straży świadectwo, dające im prawo zarobkowania. Otrzymanie zaś tytułu majstra kominiarskiego uwalnia na zawsze od zaciągu wojskowego.

7) Należący do straży ogniowej za uchybienia w służbie ulegać będą podobnym jak straż piesza poli-

---

34)

CICHE TRAGEDJE,

POWIEŚĆ

Józefa Rogosza.

(Dokończenie.)

— Romanie, myślisz żeś skrzywdzony i dlatego chcesz skrzywdzić własne dziecko? Testament spalisz, by na mnie spadł cały majątek i abyś ty mógł go potem zniszczyć? Tam ledwie ciało zakrzepło naszej dobrodziejki, a ty zachodzisz już nocą... Ach! Romanie zejdź mi z oczu, abym nie powiedziała wszystkiego, co czuję!

Przyskoczył gniewem dyszący i za rękę ją pochwycił.

— Kobieto, albo mnie usłuchasz, albo...

— Chcesz mnie zamordować? Ja się nie dam... ja się będę broniła... ja mam dziecko... Nie patrz tak strasznie na mnie, bo zawołam ludzi! Ratunku! Ratunku!

W pokoju przyległym ktoś zerwał się z łóżka. Mąż żonę puścił i świecę zgasiwszy, wymknął się z sypialni.

— Co pani jest? Co pani jest?—pytała dziewczyna, wpadając do niej w najwyższym przestrachu.

Nic, Karolciu, nic... Miałam sny okropne... Nie dziwota, dzień był ciężki... Idź spać dziecko... Albo nie, zapal świecę i przynieś sobie tu posłanie... pozamykaj także drzwi na klucz... Z tobą będę spokojniejsza...

Dziewczyna pobiegła spełnić jej rozkaz, a ona, z testamentem w ręku, została na środku pokoju i na nią czekała.

XXXII.

Na pogrzebie hrabiny Szumińskiej, na który zjechała się cała okolica, okropne krążyły wieści. Sąsiedzi opowiadali sobie na ucho, że żona pana Władysława Żyglińskiego, posprzeczawszy się z nim, przez zemstę, otruła mu dziecko najukochańsze. Sługi, czy też kto inny, doniósł o tem sądowi zjechała komisja, nastąpiła obdukcja i w rzeczy samej miano się przekonać, że dziecko było otrute.

Nie wiadomo na czem by to się było skończyło, ale „piękna Rumunka" zawinęła się koło lekarza i sędziego, pierwszemu coś w rękę wsunęła, drugiego pozyskała prośbami, i ci sprawę ubili.

Teraz jeden drugiego pytał, jak się mąż w obec niej zachowa. Chociaż pani Corinna była piękną kobietą, między sąsiadami nie miała jednak przyjaciół; przeciwnie wszyscy jej nie lubili i każdy nazywał ją straszną kobietą. Wieść zatem, która o niej krążyła, znajdowała wszędzie wiarę i dokoła dawał się słyszeć szmer potępienia.

Gdz orszak pogrzebowy z cmentarza wychodził, na koniu spienionym nadjechał ekonom z Dorzecza, i głosem urywanym zaczął na drugi pogrzeb zapraszać. Tłum go otoczył, jęli pytać, co się stało. Dowiedzieli się tedy, że pan Żygliński rano dnia tegoż wyszedł do pobliskiego lasu, z kąd nie wrócił. Ludzie z pola wracający, widzieli go pod lasem leżącego, ale ponieważ myśleli że spi, więc nie zbliżali się do niego, a przyszedlszy do domu, powiedzieli to rządcy. Ten pobiegł do pani, ta kazała zaprządz do karety, wzięła gąbkę i wodę i razem z rządcą pojechała do lasu.

Za godzinę przywiozła męża nieżywego, i wszystkim powiedziała, że go ruszył paraliż. Teraz leży na katafalku, a choć dopiero kilka godzin, jak umarł, tak się już zmienił, że go ledwie można poznać. Chociaż niewiadomo jeszcze, co go tak bardzo odmieniło, śmierć, czy też to że za życia nosił włosy w tył, a pani sama naczesała mu je na skronie.

Słuchający byli przerażeni. Nieboszczyk był powszechnie znany i kochany, więc i nagła śmierć jego musiała głębokie, a bolesne sprawić wrażenie.

Każdy westchnął, nie jeden połknął łzę cisnącą się do oka, kobiety, zaczęły odmawiać modlitwy za umarłych.

Za dwa dni, zjazd w Dorzeczu był jeszcze liczniejszy niż w Słobodzie. Żal był powszechny i szczery. Gdy sąsiedzi wpatrywali się w rysy przedwcześnie zgasłego przyjaciela, zaczęła nagle między nimi krążyć wieść (nikt nie wiedział, kto ją pierwszy w obieg puścił) że pan Żygliński zastrzelił się, że kula rewolwerowa przebiła prawą skroń i malutki otwór zrobiwszy w mózgu ugrzęzła, że krwi prawie nic nie wyciekło, że żona przyjechawszy do lasu z wodą i gąbką obmyła mu twarz i starła krew na trawie się znajdującą, że przywiozła go ostrożnie do domu, i włosy umyślnie naczesała mu na skronie, aby ranę ukryć. Taka wieść krążyła, a ponieważ sprawczynią tego czynu, miała znów być piękna Rumunka, przeto wszyscy w nią uwierzyli, chociaż nikt nie usiłował przekonać się ażali była prawdziwą...

Pogrzeb odbył się z wielką pompą, wdowa bowiem z całej okolicy księży sprosiła, nad grobem serdecznemi słowy przemówił pan Lipski, spuścili trumnę, przyjaciele rzucili po grudce ziemi, i serce, które miało kochać bez wzajemności, spoczęło na wieki.

Na pogrzebie w Dorzeczu, był tylko sam pan Roman. Pani Aniela nie mogła pojechać bo była chora. Dopiero po ośmiu dniach podniosła się z łóżka i powoli zaczęła oddawać się dawnym zajęciom.

cyjna karom, stosownie do uznania zwierzchności, dopuszczający się zaś przestępstw ważniejszych, oddawani będą pod sąd wojenny, wykreśleni zaś ze straży ogniowej utracają przywilej uwolnienia od zaciągu wojskowego."

Powyższy regulamin, dotyczący wewnętrznego ustroju i organizacji straży ogniowej, z niewielkiemi zmianami przetrwał aż do 1874 r., to jest do wprowadzenia nowej ustawy o powinności wojskowej, która spowodowała najważniejszą zmianę, iż przywilej uwalniający od służby wojskowej został cofnięty, a straż od tej pory rekrutuje się z ochotników, przyjmowanych w charakterze najemników naturalnie takich, którzy nie znajdują się w szeregach wojskowych.

Pierwszym naczelnikiem zorganizowanej straży ogniowej był Jan Robcsz, b. pułkownik b. wojsk polskich i pełnił te obowiązki do 1845-go r.

Drugim naczelnikiem był Karol Nolken, pułkownik gwardji, i pozostawał na swojem stanowisku do 1850 r.

Trzecim z kolei został mianowany major, pozostający w służbie czynnej, Aleksander Hauke, i za jego naczelnikostwa dla brandmajstrów wprowadzono epolety oficerskie.

Po opuszczeniu zajmowanego stanowiska przez Haukego w 1860-ym roku, naczelnikiem został pułkownik Jan de Moncal, który sprawował powyższe obowiązki tylko przez dwa lata.

W 1862-im roku objął dowództwo straży pułkownik Urban Majewski i pozostował na tem stanowisku aż do śmierci nastąpionej d. 15-go marca 1872-go roku.

W ciągu następnych łat siedmiu był naczelnikiem pułkownik Anienkow, a w 1879-ym r. objął komendę obecny jej naczelnik.

Tak więc w półwiekowym okresie straż ogniowa miała siedmiu naczelników.

Z tych pozostają przy życiu obecny dowódzca i jego poprzednik, dziś jenerał-major Anienków.

Najstarszym z żyjących brandmajstrów jest kapitan Filip Wilczyński, który wstąpił do straży jako szeregowiec - ochotnik w 1846-ym r. i podziśdzień dosłużywszy się stopnia oficerskiego, pełni swoje obowiązki.

Wszystkich brandmajstrów w półwiekowym okresie, oprócz obecnie pozostających na służbie, było 13-tu, a mianowicie: Tomasz Piklikiewicz, Erazm Pijanowski, Skorupski, Tym. Czerepanow, Debaum, Dobrowolski, Hip. Puchowski, Juljan Skowroński (ojciec), Konst. Stuart, Ignacy Lenczewski, N. Tur, Mik. Lewszyn (syn b. oberpolicmajstra m. Warszawy) i Stanisław Grodecki.

Wszyscy tu wymienieni, dziś już nie żyją.

W obecnym składzie straży znajduje się jeden tylko majster kominiarski, Aleksander Chudzyński, który był przy zawiązaniu tej instytucji w 1835-ym roku, jako terminator.

Z dawnych ochotników poborowych z przed 1874-go roku pozostało jeszcze kilkudziesięciu, którzy są na prawach wolnych najemników.

Na tem ograniczamy nasze kronikarskie wspomnienie o straży ogniowej warszawskiej, która dobiega kresu pół wieku istnienia.

S. A.

WIADOMOSCI BIEZACE.

= Główny zarząd poczt i telegrafów postanowił od roku przyszłego podwyższyć opłatę za przesyłanie posyłek, a taryfę telegraficzną znacznie zniżyć.

= Do rady państwa wniesiony zostanie projekt taryf kolejowych dla ładunków zbożowych oraz pomnożenia środków przewozowych na drogach przeważnie zajętych transportem zboża.

= Na wygotowanie dokładnego i szczegółowego planu robót, mających na celu połączenie mórz Baltyckiego z Czarnem, ministerjum komunikacyj wyjednywa kredyt w sumie 77,350 rs.

= Rada państwa wyznaczyła niedawno specjalny kredyt na podniesienie w r. p. niektórych gałęzi gospodarstwa wiejskiego, a mianowicie hodowli bydła, fabrykacji masła i serów oraz na wystawy rolnicze. Kredyt wynosi 45,480 rs. Prócz tego na wydanie materjałów do statystyki rolniczej asygnowano 21,500 rs.

= Na ogólnem zebraniu departamentów rządzącego senatu postanowiono, iż osoby pozostające w czynnej służbie wojskowej, w armji i marynarce, mogą zajmować urzędy honorowych sędziów pokoju, lecz nie z wyboru, tylko w tych miejscowościach, gdzie na te urzędy mianuje rząd.

= Departament handlu i rękodzieł otrzymał prośby o przywileje na udoskonalenie w baterjach galwanicznych, na przyrząd do mierzenia odległych dystansów, na sposób utrzymywania smoły kopalnej (goudron) i kwasu siarczanego z pozostałości produkcji naftowej, na udoskonalenie w sposobie i aparatach dla pokrywania metalem konduktorów elektrycznych, na zastosowanie dwuściennego deflegmatora przy destylacji nafty.

= Rodak nasz, Piasecki, znany sinolog, otrzymał z ministerjum spraw wewnętrznych fundusz na podróż do Chin. Wyprawa ma być urządzoną w kwietniu w celach przemysłowo-handlowych.

= Na posiedzeniu akademji medycznej w Petersburgu, czytali referaty w zakresie chorób wewnętrznych ziomkowie nasi Kowalkowski oraz Lipski.

= Opłatę za bilety wejścia na giełdę w ciągu roku przyszłego wnieść należy przed dniem 13-ym stycznia roku 1886-go.

= Magistrat warszawski wyznaczył 350 rs. na przeprowadzenie niektórych reparacyj w zabudowaniach oddziału mirowskiego straży ogniowej.

= Do salonu Krywulta w hotelu Europejskim przybyła rzeźba z terrakoty Hipolita Marczewskiego „Portret ś. p. Odyńca".

= Z teatru i muzyki.

* Panna Machwicówna śpiewa dzisiaj partję Laury w „Giocondzie".

* Po dłuższej przerwie przedstawioną zostanie jutro na scenie teatru Wielkiego sztuka Dumasa p. t. „Adrjanna Lecouvreur" z panną Marczellówną w tytułowej partji.

* Żółkowski ukaże się jutro na scenie teatru Rozmaitości, jako Jenialkiewicz w komedji Fredry „Wielki człowiek do małych interesów".

= Los wydawnictw specjalnych.

Dzieła z bibljoteki umiejętności lekarskich, wydawnictwem których zasłużył się naszej medycynie prof. Girsztowt, doczekały się niewesołego końca.

Nabyło je bowiem kilku tutejszych antykwarjuszów starozakonnych, płacąc hurtem po 6 kop. za funt.

Pragnący z nimi konkurować inny antykwarjusz zawiadamia przez ogłoszenia, iż płaci po 15 kop. za funt.

Taki to bywa zazwyczaj dotąd los wydawnictw specjalnych naukowych.

= Z wystawy szkiców.

Na wystawie ukazała się kolekcja ołówkowych prac Artura Grottgera, złożona z dwunastu szkiców albumowych.

Samosiewicz wystąpił z cennym zbiorem typów włościan z Królestwa Polskiego.

Przybyły również prace malarzy z Petersburga: Rostworowskiego i Podkowińskiego, tudzież miejscowych St. Mucharskiego, T. Zaleskiego i wielu innych.

W dniu wczorajszym wystawę zwiedziło przeszło czterysta osób.

= Dochód z koncertu.

Według nadesłanego nam sprawozdania, dochody z koncertu studenckiego wyniosły z biletów wejścia 1877 rs., z programów 183 rs., z naddatków 541 rs. 50 kop., czyli razem 2601 rs. 50 k., a ponieważ wydatki na urządzenie wynosiły 484 rs. 50 k., czystego zatem dochodu osiągnięto 2117 rs.

Między naddatkami najznaczniejsze wpłynęły od Głównego Naczelnika kraju 100 rs. i od p. Juljusza Wertheima 90 rs.

= „Pasterka" w katedrze.

Jak zwykle corocznie największe tłumy podążyły na „pasterkę" do katedry.

Pomimo wielkiego tłoku, część bowiem pobożnych nie mogąc pomieścić się w świątyni zapełniła ulicę Świętojańską, porządek najmniejszym wypadkiem nie został zakłócony.

= Wspaniałe dary.

W sam dzień wigilji ks. Wł. Seroczyński, proboszcz paraf. św. Barbary, otrzymał bezimiennie 3000 rs. gotowizną na wykończenie kaplicy N. Sakramentu w budującym się kościele św. Piotra i Pawła.

Dzień przedtem szanowny ks. proboszcz otrzymał od Oskara Sosnowskiego list z zawiadomieniem, iż

Z mężem nie widywała się prawie nigdy. Jadali osobno, w pokojach nie spotykali się, jeżeli przypadkiem ujrzała go w ogrodzie, bądź wymijała go z daleka, bądź natychmiast do domu wracała. On sam przestał jej się narzucać. Jeden tylko raz, zastąpił jej drogę w ogrodzie, i ręcę na piersiach skrzyżowawszy, zapytał:

— Anielo! co ja mam robić?

— Czyń co chcesz, tylko pomnij że masz syna, któremu powinieneś uczciwe imię zostawić!

To były ich ostatnie słowa. On błąkał się ciągle po dużym domu, ogrodzie i polach, nigdzie nie jeździł, w Dorzeczu od pogrzebu nie był ani jeden raz, gdyż wdowa nazajutrz z córeczką za granicę wyjechała, osowiał, zaniedbał się w ubranin, nawet przestał się golić, skutkiem czego zaczęła mu rosnąć czarna broda. Wieczorami pisywał jakieś listy, depesze, które rano konni posłańcy odwozili prosto do miasta, nareszcie pewnego dnia otrzymawszy z banku kwotę znaczniejszą, którą mu ktoś przysłał, wyjechał cichaczem ze Słobody, nie pożegnawszy się ani z żoną, ani z synem, i znikł bez wieści.

XXXIII.

Upłynęło półtora roku

Mały Staś, który w tym czasie sporo podrósł, biegając po pokoju, bawił się z córeczką pana Lipskiego, z śliczniutką Jadzią. Pani Aniela przypatrywała się im ze słodkim uśmiechem. Była czarno ubrana, włosy miała na skroniach gładko przyczesane jak zakonnica, w całem ubraniu była widna największa skromność, nawet prostota.

Była jeszcze bardzo młoda, a mimo to tu i owdzie między włosami, świeciły już nitki srebrne. Na twarzy wyglądała jednak lepiej niż dawniej. Była pełniejsza, cerę miała zdrową, i większa niż niegdyś malowała się na twarzy pogoda. Zgryzot żadnych nie miała, Staś był zawsze zdrów, jej położenie materjalne było świetne. Słoboda upiększała się z każdym dniem, ponieważ teraźniejszy jej dzierżawca, pan Lipski, nie szczędził ani kosztów, ani trudów, żeby wszystko jak najlepiej wyglądało.

Gdyby nie to że nie była jeszcze stara, w swoim dzierżawcy, zwłaszcza iż ten mieszkał na jednym z nią podwórzu, miały by bardo miłego sąsiada. Pan Lipski był w prawdzie wdowcem, lecz lat miał ledwie trzydzieści kilka, przytem był bardzo przystojny i dobrze wychowany. Jego towarzystwo było by jej nie jedną chwilę osłodziło, lecz czy mogła go często przyjmować, skoro w Słobodzie sama jedna mieszkała? Bardzo tedy rzadko korzystała z jego towarzystwa jedynie wtedy gdy jego siostry przyjechały, lub gdy ona miała gości u siebie. Ilekroć go prosiła natychmiast przychodził. W ostatnich czasach zdarzało się i to, że mały Staś do Jadzi tęskniąc, prosił matki by mu do niej pójść pozwoliła. Matka nie miała nic przeciw temu, lecz, że bez dziecka nie mogła być długo, więc po niejakim czasie rzeczy tak się ułożyły, iż zamiast on do Jadzi, ona do niego przychodziła. Tak samo jak ona syna ojciec kochał córkę, to też nie można mu się dziwić, jeżli sam ją przyprowadzał i wieczorem sam po nią się zgłaszał.

Właśnie ściemniać się zaczęło. Pan Lipski miał zaraz przyjść po swoją córeczkę. W rzeczy samej przyszedł z plikiem najświeższych dzienników, które po drodze wziął od służącego.

— Zapewne są bliższe szczegóły o tej okropnej katastrofie w Wiedeńskim Ringteatrze—przemówiła pani Aniela biorąc dzienniki.

— Niewątpliwie muszą być, ale pism jeszcze nie przeglądałem.

Czytała jeden dziennik po drugim, a dzieci tymczasem dalej się bawiły. Nareszcie krzyknęła i na poręcz kanapy zsunęła się zemdlona! Dziennik spadł na dywan. Pan Lipski przestraszony zadzwonił na służebne, które swoją panią zaczęły cucić. On sam podniósł dziennik, i oko jego spoczęło na krótkim artykuliku, zatytułowanym: „Z katastrofy w Ringteatrze" którego osnowa była następująca:

W jednym z tutejszych pierwszorzędnych hotelów, stanęła pewna rodzina hrabiowska, złożona z męża, żony i małej córeczki. Wyszczególniali się oni bogactwem, pięknością i pięknem ułożeniem. Na kilka godzin przed pożarem w Ringteatrze, służba hotelowa usłyszała w mieszkaniu tych państwa gwałtowną scenę. Szło o to, czy tego wieczora mają pójść na „Opowiadania Hoffmana" czy też nie. Żona chciała koniecznie być w teatrze, mąż przeciwnie wymawiał się niedyspozycią. Z tego powodu przyszło do sprzeczki, wśród, której słychać było brzęk tłuczonych lamp i zwierciadeł. Scena skończyła się zwycięstwem żony, a kapitulacją męża. Jak byli troje, poszli do teatru, a dziś rano, straż ogniowa znalazła ich uduszonych pod stosem innych trupów. Biedni trzymali się razem kurczowo, i tak zginęli... Bliższe dochodzenie wykazało, że hrabia nazywał się Roman Świerczykowski, a żona jego pochodziła z rumuńskich książąt Montescu.

Pani Aniela gdy ją sługi oczuciły, krokiem chwiejnym zbliżyła się do syna, ujęła go za rączkę, i klękając z nim, szepnęła łzami zalana.

— Dziecię moje, proś Boga o spokój dla duszy twego ojca, bo był on bardzo, bardzo nieszczęśliwy!

K O N I E C.

posąg **Naruszewicza, znajdujący się na wystawie**, przeznacza do nowego kościoła i na koszta ustawienia dołącza 100 rubli.

= Rubla za kurs.

W dniu onegdajszym zrana, podczas zawieszonego ruchu tramwajowego, p. R. zawołał dorożkarza, choć jechać na dworzec kolei terespolskiej.

— Rubla za kurs, inaczej nie pojadę — rzekł dorozkarz, ani chcąc słyszeć o targu.

P. R. zmuszony był uledz okolicznościom tembardziej, iż z powodu święta nie było na placu dorożek.

Już to dorożkarze zawsze umieli i umieją i teraz korzystać z okoliczności...

= Nieudany komis.

Panią ***, właścicielkę domu w naszem mieście, dotknęło osobliwe zmartwienie.

Mąż jej, odznaczający się temperamentem artystycznym, skrzypek z powołania, przeniósł swobodę w ubóstwie i niezależności, aniżeli znoszenie kaprysów bogatej małżonki.

Pewnego dnia ulotnił się, zabierając skrzypki, a natomiast zostawiając list, który opiewał, iż jego autor „już nie jest w stanie znosić wybryków i uciemiężenia”.

Zrozpaczona małżonka postanowiła odzyskać utracony przedmiot miłości.

Zawezwawszy rządcę domu, zawarła z nim umowę, na mocy której człowiek ten w razie odszukania zbiega, otrzyma wynagrodzenia rs. 200, zaś na wypadek pogodzenia małżonków rs. 500.

Pełnomocnik otrzymawszy zaliczkę, całe dni trawił na zwiedzaniu szynkowni i restauracyj, gdzie spodziewał się przydybać dezertera.

Wreszcie otrzymał wiadomość, iż tenże znajduje się w Łodzi.

Zaopatrzony w świeżą gotówkę wyjechał do tego miasta, pogłoska wszakże okazała się mylną.

Powróciwszy do Warszawy, rządca udał się do gospodyni, gdzie zastał poszukiwanego, który trapiony niedostatkiem, sam włożył głowę pod jarzmo.

Na domiar biedy, gospodyni oświadczyła zdumionemu oficjaliście, iż udzielone mu pieniądze w kwocie rs. 80, będzie egzekwowała sądownie, ponieważ nie przyczynił się do ujęcia jej małżonka.

Niefortunny komisjoner, obawiając się odebrania mu posady, zmuszony był przystać na zwrot pieniędzy wydanych w interesie czysto osobistym swojej chlebodawczyni.

I wierz tu obietnicom!

= Z wichury.

W nocy z czwartku na piątek był tak silny wiatr, iż rusztowanie wzniesione aż do komina w fabryce kamieni młyńskich na Pradze zupełnie się zwaliło.

Z ludźmi na szczęście żadnego wypadku nie było.

= Kradzieże.

W ciągu trzech dni ubiegłych spełniono ogółem 27 kradzieży, po większej części drobnych.

Największa kradzież została spełnioną w mieszkaniu St. Szymanowskiego pod nr 12, na Świętojerskiej, zkąd złodzieje unieśli różne przedmioty wartości 300 rs.

= Zagadkowy wypadek.

W dniu onegdajszym z okna drugiego piętra na Mokotowskiej pod nrem 14 wypadł na bruk podwórzowy Dymitr Szczerbin.

Nieprzytomnego odwieziono do szpitala ujazdowskiego.

Rana jaką S. otrzymał na głowie, zdaniem lekarzy jest śmiertelna.

= Wywrócenie.

W dniu wczorajszym bryczka, w której jechali małżonkowie Kamińscy z synem Franciszkiem, najechana przez wagon tramwajowy, przewróciła się na Chłodnej.

Wszyscy wypadli na bruk i ponieśli ciężkie obrażenia.

Szczególniej Kamińska oprócz złamania nogi, otrzymała tak ciężką ranę na głowie, iż życiu jej grozi niebezpieczeństwo.

= Napad.

Nocy wczorajszej na Wolskiej Szmul Peltyn został napadnięty przez trzech łotrów, którzy go ograbili z pieniędzy i ciężko, aż do utraty przytomności pobili.

Jednego z napastników St. Oranowskiego policja ujęła.

= Zbrodnia w uniesieniu.

W dniu onegdajszym na Pradze pod nrem 418, Antoni Szubiak, w kłótni z Władysławem Parżnickim, pchnął go nożem w piersi.

Rana jest śmiertelna i Parżnicki znajduje się w szpitalu praskim.

= Podpalenie.

Z przeprowadzonego w dniu wczorajszym śledztwa, okazało się, że pożar, jaki był w domu pod nrem 14 przy ulicy Stawki, wynikł z podpalenia.

Dwie osoby podejrzane o tę zbrodnię, zostały aresztowane.

NEKROLOGJA.

† S. p. Stefanja z Pawłowskich **Koskowska**, żona inżeniera, po krótkiej i ciężkiej chorobie, zasnęła w Bogu dnia 25 grudnia 1885 r., pozostawiwszy w ciężkim smutku męża wraz z dzieckiem i brata. Nabożeństwo żałobne odbędzie się we wtorek, dnia 29 b. m., o godzinie **11-ej** zrana **w kościele św. Aleksandra, poczem nastąpi natychmias wyprowadzenie zwłok na cmentarz powązkowski do grobu** familijnego, na które to obrządki pozostała rodzina zaprasza krewnych, przyjaciół i znajomych.

† Ś. p. Ludwik **Karsznicki**, student instytutu politechnicznego w Rydze, zmarł 25 grudnia 1885 r. w Warszawie. Wyprowadzenie zwłok odbędzie się w niedzielę, o godzinie **3-ej** po południu, z kaplicy Dzieciątka Jezus, na cmentarz powązkowski.

† Ś. p. Paulina z Limprechtów **Oppenheim**, żona kupca i obywatela w Wiskitkach, po krótkich lecz ciężkich cierpieniach, w dniu 24 b. m. przeniosła się do wieczności, przeżywszy lat 48. Pozostali w ciężkim smutku mąż, dzieci, zięć i wnuk zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych na wyprowadzenie zwłok w dniu 28 grudnia, to jest w poniedziałek, o godzinie **2-ej** po południu, z kościoła ewangelickiego, na cmentarz miejscowy w Wiskitkach.

—4259—

Z ostatniej chwili.

Dnia 25-go grudnia.

W sejmie galicyjskim poseł Rozwadowski zamierza wnieść projekt połączenia autonomicznych rad powiatowych ze starostwami. Uważalibyśmy przyjęcie tego. dawno tułającego się w sejmie lwowskim wniosku, za cios dotkliwy dla samorządu galicyjskiego.

W środę, jako w trzeci dzień obrad izby francuskiej nad kredytem dla Tonkinu, przemówił prezes ministrów Brisson. Powiada on: Sprawozdawca większości komisji wyraża życzenie, abyśmy opuszczając Tonkin, zawiązali układy z Chinami na podstawie odstąpienia im tej kolonji, w zamian za inny, jaki polityczny albo handlowy przedmiot. Mamy więc zrzec się *a priori* obu dla nas tak korzystnych traktatów z Chinami i Anamem, a zarazem układać się o nowe nabytki lub korzyści? Rząd, domagając się dzisiaj kredytów, nic przyjmuje w całości wyników polityki dawniejszego rządu (oklaski po lewicy), nie podziela on zwłaszcza teorji Ferrego o wyższości ras i prawie mocniejszych do panowania nad słabszymi. Ale pytanie brzmi inaczej: tu chodzi o to, czy Francja ma zrzec się i wyprzeć dzieła już prawie dokonanego, rozedrzeć podpisane traktaty, milcząco naruszyć obowiązki zaciągnięte w obec ludności, która nam się oddała w opiekę? Taki krok więcejby nam zaszkodził, niż cały niedobór w budżecie. Kraj nie życzy sobie ewakuacji (grzmiące oklaski w centrum i protesty na lewicy). Korzyści handlowe od Chin możemy uzyskać tylko, trzymając w rękach Tonkin, jako zakład lub przedmiot wymiany; nie można tego zakładu obniżać w cenie, uchwalając naprzód już zrzeczenie się jego. Rząd oświadcza uroczyście, że nabytego dobra narodu nigdy nie poświęci (długie oklaski w centrum). Krok taki byłby dla nas klęską dyplomatyczną i handlową. Gdybyśmy złamali traktat z Chinami, kto jeszcze potem zechciałby z nami zawierać traktaty? Krokiem tym obrazilibyśmy cienie walecznych żołnierzy, którzy zginęli w Tonkinie. Dalej zapewnia Brisson, iż rząd zamierza tylko zorganizować protektorat nad Anamem, nie pragnie zaś aneksji tego kraju. Po uporządkowaniu finansów i zaprowadzeniu porządku, wystarczy tam jedna dywizja. Parlament jest stróżem interesów materjalnych Francji, ale przedewszystkiem stróżem jej honoru (długie oklaski). Następnie mówili jeszcze Lanessan, przeciw ewakuacji, Perin za nią, poczem odroczono rozprawy do czwartkn.

Książę Aleksander bułgarski wysłał do W. Porty zapytanie, co znaczą słowa ostatniej noty tureckiej: „W. Porta przy zawieraniu pokoju uwzględni sytuację stworzoną przez zwycięstwa bułgarskie.” Zanim w. wezyr Kiamil basza odpowie na to zapytanie, oczekuje na oświadczenie się mocarstw w sprawie rumelijskiej, ku czemu W. Porta zawezwała je w znanym okólniku.

Król Milan nie powrócił dotąd z Niszu do Belgradu, ponieważ pomiędzy kilkoma bataljonami armji niszowskiej wybuchły rozruchy w skutek złego zaopatrzenia w żywność i odzienie zimowe. Król zarządził surowe śledztwo i postanowił osobiście przekonać się o prawdziwym stanie rzeczy. Podobne rokosze wojskowe wybuchły w Zajcarze, Uszycy i Czaczaku.

Z Bukaresztu donoszą pod dniem 22-im b. m., iż w tych dniach odbyły się tamże ćwiczenia z nowowynalezionymi wieżami kręconemi. W ciągu 25 obrotów wieża konstrukcji niemieckiej dała 41 wystrzałów, podczas gdy francuska dała ich 50. Ta ostatnia nie została uszkodzoną podczas strzelania, podczas gdy niemiecka popsuła się.

W miejscowościach otaczających Massawę zatkniętą została flaga włoska.

Dnia 26-go grudnia.

Z Sofji telegrafują urzędownie pod dniem 24-ym b. m.: „Według depeszy z dnia wczorajszego komendanta Izworu serbowie zaatakowali o godzinie 4-ej **wieczorem wsie Nowo Selo i Kriwafer** znacznemi siłami. O godzinie 8-ej wieczorem walka trwała jeszcze; bułgarowie stawili energiczny opór”. Co to znaczy?

W. Porta wystosowała w dniu 22-im b. m. okólnik do mocarstw, w którym przemawia za przyznaniem Bułgarji wynagrodzenia wojennego ze strony Serbji.

Rząd czarnogórski zarządził zbieranie składek na rzecz rannych serbów.

Z Berlina donoszą, że dnia 20-go b. m. zawartym został nader korzystny traktat handlowy pomiędzy Niemcami i sułtanem Zanzibaru. Do kroków nieprzyjacielskich, któremi groził ks. Bismark, przeto nie przyjdzie.

Berlińskie półurzędowe *Politische Nachrichten* zapowiadają stanowczo zaprowadzenie monopolu państwowego na wyszynk wódki. „Państwo musi zostać wyłącznym właścicielem spirytusu i wyłącznym szynkarzem wódki”, wyrokuje dosadnie organ rządowy.

We czwartek w izbie francuskiej rozstrzygnęła się gorąca czterodniowa walka o udzielenie rządowi kredytu tonkińskiego. Rozprawy w dniu tym rozpoczął minister wojny, jen. Campenon. W znakomitej, treściwej i trzeźwej mowie dowiódł on, że siła obrony narodowej nie osłabła w skutek rozwoju kolonij francuskich. Nie mniej przeto daje się uczuwać potrzeba rychłej organizacji armji kolonjalnej. Francja jest dostatecznie przygotowaną do wszelkiej akcji odpornej; polityki zaczepnej zaś nie prowadzi. Mowa powiada: „Nie możecie wymówić słowa: ewakuacja; znaczyłoby to złamać traktaty, stwierdzić bezwładność i chwiejność naszego kraju. Miałżebym posłać rozkaz jen. Courcy, który sprzeciwia się jego przekonaniu? Miałbym jemu, który dowiódł tyle męstwa w bojach i tyle cnót podczas epidemji, rozkazać, aby powiedział do żołnierzy: Wasze trudy, wasza krew przelana, to wszystko jest nic; praca wasza poszła na marne, idźcie do domu! Nie, tego rozkazu nigdy nie wydam!” (grzmiące oklaski; tylko prawica milczy). Następnie przemawiali za ewakuacją bonapartysta Raul Duval i Clémenceau, a bronił polityki rządu Freycinet. Ostatni zakończył temi słowy: „Nie jestem politykiem awantur i mam poczucie honoru, jak każdy inny; dlatego proszę was o uchwalenie kredytów dla dobra moralnego Francji, ażeby powiedziano, że Francja prowadzi politykę zewnętrzną, która się nie zmienia i z którą Europa liczyć się musi.” Wśród wrzawy i najwyższego wzburzenia, Lockroy oświadczył się jeszcze za kredytem, Andrieux i baron Plichon przeciw. Nareszcie późnym wieczorem przystąpiono do głosowania. Kredyt 30 miljonów dla ministra wojny uchwalono 273 głosami przeciw 267; kredyt 40 miljonów dla marynarki 274 głosami przeciw 270. Posiedzenie wśród wzajemnych obelg i złorzeczeń skończyło się o godz. 11-ej w nocy.

Mukhtar basza, który w dniu 22-im b. m. udał się do Egiptu, ma podążyć osobiście aż do Wadihalfa i starać się o porozumienie z powstańcami sudańskiemi imieniem sułtana.

TELEGRAMY
KURJERA „WARSZAWSKIEGO”.

(Otrzymane w piątek).

Wiedeń 25-go grudnia. — Cesarz zamianował archimandrytę Nikołajewicza metropolitą kościoła wschodniego w Serajewie.

Wiedeń 25-go grudnia.—Skoncentrowana przez W. Portę armja bałkańska liczy już dotąd 30,000 żołnierzy. Świat polityczny zapytuje z niepokojem, do czego słkżyć mają te kolosalne uzbrojenia i zkąd W. Porta wzięła tyle pieniędzy?

Londyn 22-go grudnia. — Twierdzą, że Gladstone wystosował list do królowej, w której zaleca jej utworzenie parlamentu narodowego w Irlandji Na radzie ministrów Churchill i Ashburne przemawiali za tym projektem, lord Salisbury oświadczył się kategorycznie przeciw niemu.

Londyn 25-go grudnia.—Rząd postanowił zwołać parlament w dniu 21 stycznia i zażądać niezwłocznie wotum zaufania. W razie gdyby whigowie w połączeniu z parnellistami uzyskali większość, rząd rozwiąże parlament i odwoła się ponownie do wyborców.

Konstantynopol 25-go grudnia. — Wielka rada admiralicji odbywa codziennie posiedzenia. W. Porta obawia się szczególnie ataku od strony morza. Krąży pogłoska, iż Grecja zamierza odkupić Kretę od Turcji.

Konstantynopol 25-go grudnia. — Uzbrojenia Turcji przybierają coraz **większe rozmiary**. Wy

słany do Ameryki pełnomocnik W. Porty, Azarjan, zawarł tamże umowy o dostawę wielkiej ilości karabinów Martiniego. W styczniu oczekują dostawy nowych 119 dział polowych Kruppa. Z Smyrny do Salonik odeszły ogromne transporty koni. Dalsze zakupy tychże poczyniono na Węgrzech. Wypłata żołdu odbywa się tym razem z niepraktykowaną dawniej w Turcji ścisłością. Dotąd W. Porta sprowadziła do Europy ze swoich prowincyj azjatyckich 250,000 żołnierzy.

Ateny 25-go grudnia. —Rząd tutejszy zamierza po świętach powołać pod broń jeszcze dwie klasy rezerwy.

Belgrad 25-go grudnia. — Międzynarodowa komisja wojskowa przybyła tutaj wczoraj z Niszu. Dyplomatyczni przedstawiciele mocarstw przyjęli ją na dworcu kolejowym. Na cześć komisarzów, senjor tutejszego ciała dyplomatycznego, konsul austrjacki, hr. Khevenhüller wydaje wielki obiad.

Nisz 25-go grudnia. — Zawartą została umowa o wzajemną wymianę jeńców serbskich i bułgarskich.

(Ajencja północna).

Konstatynopol 25-go grudnia.—Porta rozesłała do mocarstw notę okólnikową z propozycją, aby Serbja wypłaciła Bułgarji kontrybucję wojenną.

Petersburg 25-go grudnia. — *Nowoje wremja* donosi, że kwestja wydawania przez bank państwa pożyczek na zboże ma być oddaną pod opinję specjalnej komisji. Jest domniemanie, że najważniejsze zmiany, jakie komisja zaprowadzi w projekcie, będą dotyczyły sposobu przechowywania zboża, stanowiącego zabezpieczenie pożyczki. Przypuszczają również, że komisja połączy kwestję pożyczek na zboże z kwestją warrantów.

(*Otrzymane w dniu wczorajszym.*)

Trjest 26-go grudnia. — Dziś zdarzyły się tu dwa wypadki cholery. Przedsięwzięto energiczne środki w celu zapobieżenia szerzeniu się epidemji.

Paryż 26-go grudnia. — Izba większością 273 głosów przeciw 267 zatwierdziła żądany przez rząd kredyt na dalszą okupację Tonkinu.

Sofja 26-go grudnia. — Ustępowanie serbów z okręgu widdyńskiego i bułgarów z pirockiego trwa ciągle. Wiadomości o nowych utarczkach redukują się do starć między przedniemi strażami, nie mających żadnego znaczenia. Dziś wchodzi do Sofji 12,000 wojska z księciem na czele. Miasto przygotowywa się do uczczenia zwycięzców. Przy wstępie do miasta i około domu książęcego wzniesiono łuki tryumfalne. Domy przystrojone flagami. Porta domaga się, aby układy o pokój prowadził Medżyd basza i aby pełnomocnik bułgarski przyjmował w nich udział tylko w charakterze pomocnika wysłańca tureckiego.

Sofja 26-go grudnia.—W dniu 23-im b. m. liczny oddział serbów atakował pozycje bułgarskie pod Nowem Siołem, ale doznał silnego oporu. Rezultat starcia niewiadomy.

Belgrad 26-go grudnia.—Rząd serbski upewnia że pogłoski o upadku karności w armji serbskiej, są przesadzone.

Belgrad 26-go grudnia.— Głoszą tu, że jenerał Horwatowicz zrzekł się głównego dowództwa nad armją, a to z powodu nieporozumień z zarządem finansów. Leszjanin ustępuje z okręgu widdyńskiego. Bułgarzy jeszcze przed naznaczonym terminem wychodzą z Pirotu, głównie dla braku zapasów.

Belgrad 26-go grudnia.— Wskutek złego pożywienia kilka bataljonów armji w Niszu zbuntowało się. Sprawcy zaburzenia zostali pociągnięci do surowej odpowiedzialności. Podobne nieporządki wybuchły, jak mówią, także w innych oddziałach wojsk.

Kijów 26-go grudnia.— Dziś w sądzie okręgowym rozpoczął się proces b. pełnomocnika towarzystwa żeglugi na Dnieprze, Doppelmejera, o sprzeniewierzenie. Sąd powołał 20 świadków. Publiczność zapełnia salę sądową, choć wstęp dozwolony tylko za biletami. Starszym sędzią przysięgłym jest profesor uniwersytetu Rachmaninow.

[illegible] 26-go [illegible] — Rosyjska i angielska komisja delimitacyjna przybyła w d. 18-ym grudnia do Meruczaku.

Petersburg 25-go grudnia. — Rada akademji sztuk pięknych na wczorajszem posiedzeniu, odbytem pod prezydencją Wielkiego Księcia Włodzimierza Aleksandrowicza oraz w obecności charkowskiego gubernatora i prezydenta miasta Charkowa, postanowiła starać się o otworzenie w Charkowie muzeum przemysłu i sztuki i urządzenie tego muzeum powierzyć akademikowi Botkinowi.

Petersburg 26-go grudnia.— Gubernator kurlandzki Lilienfeld-Tall został mianowany senatorem.

Petersburg 26-go grudnia. — W sprawie kradzieży, spełnionej w banku państwa, Grossman skazany został na pozbawienie wszystkich szczególnych praw i zesłanie do gubernji irkuckiej, Wandałowska, Mdiwoni i Połtoracki uwolnieni od odpowiedzialności. Bankowi przysądzono 82,873 rs. 35 kop.

Petersburg 26-go grudnia. — Dziś w sądzie okręgowym rozpoczął się proces jedenastu osób, które wynajmowały mieszkania na odległejszych ulicach Petersburga i następnie je podpalały w celu otrzymania premij asekuracyjnych. Na czele tej bandy znajdował się finlandczyk Wilberg.

Petersburg 26-go grudnia. — Z powodu ukazania się cholery w Wenecji i Tryeście, statki przybywające do portów czarnomorskich z portów włoskich i austrjackich morza Adrjatyckiego poddawane są czternasto i siedmiodniowej obserwacji.

Petersburg 26-go grudnia.— Zjazd hutników został w dniu wczorajszym zamknięty. Podczas aktu zamknięcia prezes zjazdu, tow. ministra dóbr państwa Wieszniakow wygłosił mowę, w której między innemi powiedział, że rząd będzie kształcił z prac zjazdu jako z cennego materjału i prawdopodobnie uwzględni postulaty zjazdu. Na ostatniem posiedzeniu postanowiono wybrać stałe biuro zjazdu złożone z 12 osób.

Petersburg 26-go grudnia.—Na dzień 27-my stycznia zwołany będzie do Petersburga zjazd fabrykantów szyn stalowych i właścicieli fabryk stali.

Z RYNKÓW ZBOŻOWYCH.

Ostatnie przedświąteczne targi zbożowe odbyły się przy usposobieniu w ogóle dla posiadaczy zboża niekorzystnem.

Z Gdańska ostatnie sprawozdanie p. R. Daume sięga 22 grudnia.

Przy dowozie bardzo średnim, pokup na pszenicę był dosyć dobry; krajowa, jak zwykle, dochodziła wedle gatunku do 150 m. za 1000 kilo.; polską notowano od 120 m., za gatunki gorsze, niezbyt czyste i wadliwe, wyższe zaś drożej płacono: jasnopstrą 121-funtową 124 m. i wyżej, stosownie do wagi 130, 131, 132 do 134. za tonnę. Wysokopstra osiągała 138 do 142 m.

Żyta bez zmiany. Krajowe 115, 116, 117 marek. polskie 88 marek za 1000 kilo.

Jęczmienia trudny zbyt.

Innego ziarna nie było na targu.

Z Królewca pod datą 23 grudnia pp. Goldstern i Löwenherz donoszą, iż dowóz zboża rosyjskiego wynosił 44 wagonów.

Notowano pszenicę białą średnich gatunków 110 do 122 funtową 94.25 do 120 m. za 1000 kil. 77 — 98 kop. za pud. Czerwoną 117—130 funt. 111.75—136.50 m., 91 do 112 kop.

Żyta mało. Cena za 116 funtowe 69 kop.

Owies biały 74 kop,

Groch biały 83 kop. za pud.

Ostatni targ w Gliwicach we wtorek, d. 22 grudnia, wedle sprawozdania p. Maurycego Margulina, odbył się również przy usposobieniu słabem. Ruch bardzo ograniczony. Interesa zawierano z trudnością. Żyto tylko wysokich gatunków miało chętnych nabywców, gorsze zaś zupełnie zaniedbane.

Notowano pszenicę białą 11.25 do 11.85 m. za 100 kilo., $92^1/_2$ do 97 kop. za pud, żółtą 10.95 do 11.60, $89^1/_2$ do 95 k.

Żyto polskie 8.90 do 9.40 m., 73 do 77 kop., rosyjskie 8.20 do 9 m. za 100 kilo., 67—74 kop. za pud.

Jęczmień 9.40—10.20 m., 77 do $83^1/_2$ kop.

Owies 9.20 do 10.40, $75^1/_2$—$85^1/_2$ kop.

Makuchy lniane ciągle poszukiwane 14.25 do 15 m. za 100 kilo., 119—123 kop. za pud. *J. Wł.*

WYKAZ DEPESZ

otrzymanych przez warszawską centralną stację telegraficzną w dniu 25-ym grudnia 1885 roku, a nie doręczonych adresatom z powodu niedokładnych adresów.

Z Odesy, Gradusowi—z Odesy, Zilberholcowi — z Tewli, Nowomińskiemu—z Sokołowa. Goltzowi — z Rygi, Krogs—z Petersburga, S. Neimann—z Berlina, A. Halpernowi—z Kalwarji, Goldmannowi—z Trjestu, Regelmanowi — z Trjestu, Regelmanowi—z Siedlec, Kopfmanowi—z Będzina Zieleniewskiemu—z Zamościa, Leontjewowi—z Kiejdan, Arońskiemu—z Siedlec, Binenfeldowi—z Baku, Stalownia—z Petersburga, Bredow—z Nicei, Wasińskiemu—z Miechowa, Goldflamowi—z Kijowa, Szylmonowi—z Akkermana Rozenblumowi —z Elisawetgradu, Skarzyńskiemu—z Berdyczewa, Malinowskiej—z Ustinowki F, D., Kosackiemu — z Szury, Kirszencwajgowi—z Wadowic, Frey—z Kizlara, Kambarow— z Proskurowa, Blumenowi — z Peterburga, Trambickiej.

Rozkład jazdy na kolejach żelaznych.

POCIĄGI:	**Odchodzą** (godziny i minuty)	**Przychodzą** (godziny i minuty)
Warszawsko-Wiedeńska:		
Pośpieszny 3 klasy	6 — rano	9 35 wiecz.
Osobowy 3 klasy	11 10 rano	5 40 po poł.
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Piotrkowa	6 45 wiecz.	9 20 rano
Powyższe pociągi łączą się z drogą łódzką.		
Kurjerski 2 klasy	9 25 wiecz.	6 10 rano
Warszawsko-Bydgoska:		
Kurjerski 2 klasy	3 15 po poł.	2 35 po poł
Osobowy 3 klasy	7 — rano	10 30 wiecz.
Osobowo-miejscowy 3 kl. do Kutna	5 — po poł.	8 35 rano
Warszawsko-Terespolska:		
Pocztowy 3 klasy	3 50 po poł.	1 49 po poł
Osobowo-miejscowy 3 klasy . . .	10 30 rano	8 18 wiecz
Osobowo-towarowy 3 klasy	10 — wiecz.	8 13 rano
Warszawsko-Petersburska:		
Kurjerski 3 klasy	10 13 rano	7 43 wiecz
Pocztowy 3 klasy	11 38 wiecz.	4 53 rano
Nawiślańska do Kowla:		
Osobowy	7 50 wiecz.	8 30 rano
Osobowy do Lublina	7 15 rano	10 10 wiecz.
Powyższe pociągi łączą się z drogą dąbrowską.		
Pocztowy	3 30 po poł	1 55 po poł.
Nadwiślańska do Mławy:		
Pocztowy	5 50 po poł.	11 50 rano
Osobowy	9 30 rano	8 21 wiecz.
Obwodowa z kolei Wiedeńsk.		
Osobowy	2 50 po poł.	2 59 po poł.
Obwodowa z kolei Terespols.		
Osobowy	2 10 po poł.	3 34 po poł

W drukarni [illegible]—Plac Teatralny nr 47?c (nowy 9). Дозволено Цензурою—Варшава 15 (27) Декабря 1885 г.
Redaktor Wacław Szymanowski. — Wydawca Gustaw Gebethner.